

Część III

- 12 -

Skomplikowana historia oddziału AK im. T. Kościuszki w Puszczy Nalibockiej - Zgrupowania Stołpce.

Po omówieniu swojego działania i historii oddziałów partyzanckich, w których walczyłem pragnę również naświetlić przyczyny dla czego doszło przy końcu 1943 roku do przejściowego wstrzymania walki bojowej z okupantem niemieckim.

Naświetlenie to wynika z faktów, jakie miały miejsce w tym okresie faktów historycznych i własnego odczucia jako młodego Polaka z Kresów Wschodnich.

Wyjaśnienia tej tak bardzo skomplikowanej sprawy jest bardzo trudne i może być całkowicie zrozumiałe przez tych Polaków - uczestników tych historycznych faktów.

Dlatego najlepsi patrioci naszej Ojczyzny, którzy od 1939 roku walczyli o wolność swojego kraju^a w latach 1941 - 1943 podjęli aktywną walkę z okupantem niemieckim w pierwszej połowie grudnia 1943 r. zgodzili się na "formę wzajemnej tolerancji". Niewątpliwie ze strony polskiej był chwyt rozpacz, chwyt wynikający ze stanu "wyższej konieczności".

Grupa partyzantów AK, która nie poddała się podstępnemu rozbrownieniu przez partyzantkę ~~niemiecką~~ radziecką, była ścigana

przez kilkutyśięczne zgrupowanie w celu całkowitej likwidacji oddziałów polskich AK. Przez śmiercią każdy ma prawo się bronić.

Tak rozumieⁿⁱ przyczyny zgody dowództwa oddziału kawalerii w dniach 7 - 9/12 1943r. na utworzenie tzw. "samoobrony" w promieniu 3-5 km. od niemieckiego garnizonu w Iwieńcu zakładając pozorność i tymczasowość tego porozumienia.

Organizacja samoobrony na przedpolach Puszczy Nalibockiej w latach 1942-1943 były tworzone jako tzw. w języku białoruskim "Samochow", których celem była samoobrona ludności wiejskiej przed masową grabieżą i rabunkiem gdyż w tym czasie bardzo dużo różnych grup przebywało w Puszczy Nalibockiej i pozorując partyzantów dokonywało rabunków, a przede wszystkim rzeczy które nadawały się na handel.

Bardzo często tzw. handlarze obnośni z Mińska i okolic sprzedawali zrabowane przedmioty i handlowali zbożem. Organizacje tzw. "Samochoły" były popierane przez policję białoruską, która wykorzystywała w ten sposób miejscową ludność dla obrony własnej.

Należy nadmienić, że większość policji białoruskiej w Iwieńcu to również mieszkańcy Mińska i okolic.

I znowu powstaje pytanie, dlaczego miejscowa ludność narodowości polskiej i białoruskiej organizowała samoobronę, chociaż była bardzo wrogo ustosunkowana do okupanta hitlerowskiego.

Aby to zrozumieć trzeba znowu naświetlić sytuację ludności polskiej w latach 1939 - 1943 zamieszkałej na terenach Wileńszczyzny, a szczególnie na terenach województwa nowogrodzkiego, chociaż losy całych Kresów Wschodnich były podobne. Polacy zamieszkujący na tych terenach w latach 1939 - 1941 doznali wielkiej krzywdy ze strony panującego ówczesnie reżimu beriowskiego. Skutki działania tego terroru to miliony wywiezionych na Syberię i przepełnione więzienia oraz obozy pracy, których przedtem ludność kresowa nie знаła. Kresy Wschodnie to obszary rolnicze i leśne gospodarczo zacofane przed 1939 r. Ludność pracowita i szczerą w swoim postępowaniu i dobrze pamiętająca dzieje panowania zaboru rosyjskiego. W ciągu wielu lat naszej historii, a szczególnie po Powstaniu Styczniowym doznawała wiele krzywd za swoją patriotyczną postawę. Groźba wywiezienia na Syberię stale ciążyła nad tą ludnością, która chociaż w wyniku zaborczej rusyfikacji carskiej nie zawsze dobrze władała językiem polskim, lecz zawsze czuło się ludnością narodowości polskiej. Nie mogę nawet do dziś zgodzić się ze stytystyką podawaną szczególnie po drugiej wojnie światowej o liczbie Polaków zamieszkujących na Ziemi Nowogródzkiej i Wileńszczyzny, której liczby nie odpowiadają stanowi faktycznemu, to znaczy, że ilość ludności pochodzenia narodowości polskiej jest o wiele wyższa, gdyż prawdopodobnie nie zaliczono ludności, która "na codzień" posługiwała się gwara białoruską, chociaż są

Polakami i wyznania rzymsko-katolickiego.

Na dowód takiej sytuacji można przytoczyć szereg przykładów jakie wynikają z ruchu repartiańskiego po II wojnie światowej. Otóż nikt w Polsce nie ma wątpliwości, że repartiańcy z Kresów Wschodnich zamieszkali dziś w większości na Ziemiach Zachodnich są Polakami. A przecież ich rodziny - brat, matka, siostra itp. - którzy pozostali na ziemiach włączonych obecnie do ZSRR są zaliczani statystycznie do narodowości białoruskiej chociaż są dziećmi jednej Matki Polki.

Problem naszych granic wschodnich jest bardzo trudny i złożony dla Polaków zamieszkałych od pokoleń na tych terenach i znalazł swoje tragiczne odbicie w okresie lat 1939 - 1944.

Przywiązanie ludności polskiej do ziemi na której się urodziła i którą uważała za swoją ziemię ojczystą - polską, przynależność do narodowości polskiej i państwa polskiego było rzeczą naturalną.

Miłość Ojczyzny i zaangażowanie patriotyczne znalazły swój wyraz w bitwach od Lenino do Berlina i Monte Casino, gdyż w większości byli to żołnierze wojska polskiego zorganizowanego w Związku Radzieckim z ludności deportowanej z Kresów Wschodnich w latach 1939 - 1941 na Syberię. Z takiej samej gliny ulepiani byli ci wszyscy, którzy tworzyli Polski Oddział Partyzancki Zgrupowania Stołpeckiego AK im. T.Kościuszki w latach 1942-1943. Różne organizacje niepodległościowe na tym terenie działały już od roku 1939, bo przecież wkroczenie Armii Czerwonej w dn.17.09.1939 r. w tym okresie przez każdego Polaka traktowane było ze zrozumiałych naturalnych ludzkich względów jako akt agresji i akt wspólnego z Niemcami rozbioru Polski. Zresztą Mołotow to w swoich przemówieniach potwierdził, że to była likwidacja państwa i społeczeństwa polskiego - potwierdził to również terror Berii na tych terenach. Przepelnione więzienia, obozy i już nie tysiące a miliony wywiezionych na Syberię bez względu na to czy ci mieszkańcy rozmawiali po polsku, czy gwara białoruską. Winą było to, że czuli się Polakami.

Tą są fakty niezaprzeczalne - w tym czasie nie mieliśmy przyjaciół. Niszczyli nas Beria, a potem SS Ustawieni przez swoich mocodawców. Prawo do wolności i niepodległości oraz miłość Ojczyzny od pierwszych dni okupacji były naturalną motywacją Polaków na całej ziemi polskiej - do organizowania się w walce o niepodległość. Dlatego też i na Ziemi Nowogrodzkiej organizowano różne związki konspiracyjne, których celem było przede wszystkim ratowanie się przed więzieniem i Syberią. Po wkroczeniu wojsk niemieckich w roku 1941 społeczeństwo tych terenów odczuło nawet na początku znaczną ulgę za nim nowy terror okupanta niemieckiego został zorganizowany. Ożywiły się natychmiast organizacje niepodległościowe działające w konspiracji. W roku 1942 działały już dobrze zorganizowane placówki konspiracyjne, które werbowały młodzież miejscową pragnącą walczyć o niepodległość Polski. Chętnych było dużo z tym, że miejscowe placówki konspiracyjne nie wcielały wszystkich chłopców z uwagi na konieczność zachowania tajemnicy i nie wywoływania wzmożenia krwawego terroru niemieckiego. Ponadto miejscowa młodzież chłopska była bardzo zaangażowana w mozolnej pracy na swoich gospodarstwach rolnych by wyżywić swoje rodziny - ogałacane ze wszystkiego przez duże ilości przybyłych do Puszczy Nalibockiej różnych uciekinierów z obozów jenieckich i rozbitków Armii Czerwonej oraz przybyszów - po zdobyciu żywności z ogołoconych kołchozów z poza dawnej granicy wschodniej. Ja osobiście wstąpiłem do Polskiego Oddziału Partyzanckiego w m-cu maju 1943 r. mając 19 lat. Przedtem działałem tylko jako wtajemniczony członek konspiracji, a głównym zadaniem było zdobywanie i magazynowanie broni. Na tym terenie nie znaliśmy żadnych "barw politycznych". Wiedziałem tylko, że jestem w oddziale polskim, który przyjął imię T.Kościuszki. W tym czasie było już dużo oddziałów radzieckich zgrupowanych ze względów żywnościowych i warunków leśnych w Puszczy Nalibockiej.

Dopiero po przybyciu w m-cu sierpniu 1943 r. skoczków spadochronowych do n/oddziału dowiedziałem się, że organizacja nasza nosi nazwę Armii Krajowej, a oddział należy do okręgu nowogrodzkiego.

Tak powstał na terenie powiatu stołpeckiego Oddział AK, który od początku swego powstania w roku 1942 współpracował z oddziałami radzieckimi. Chcę tu podkreślić, ludność polska pomimo tak wielkiej krzywdy której doznała w latach 1939 - 1941 - przez reżim Berii z uwagi na Sojusz Sikorskiego starała się odnosić życzliwie do partyzantów radzieckich rozumiejąc, że nareszcie Polacy i Rosjanie żyć będą w zgodzie by wywalczyć niepodległość. Sojusz Sowietów /tak potocznie nazywano/ z Ameryką i Sikorskim był odbierany wówczas tam na Kresach z wielką nadzieją - jako konkretny warunek niepodległości Polski. Powtarzano przysłowie "słoneczko wyżej a Sikorski bliżej". Nawet hymn polski śpiewano "marsz marsz Sikorski z Anglii do Polski pokażemy wrogom co Polacy mogą". Zawarty sojusz Sikorskiego ze Związkiem Radzieckim był faktycznie wielkim przełomem w zmianie stosunku ludności polskiej do "sowietów" /obywateli radzieckich/. Starano się zapomnieć o doznanych krzywdach przez Bериę i ludność polska pomagała bardzo aktywnie w żywności i schronieniu dla partyzantów radzieckich. Jeżeli wymienić, że jak wówczas odczuwano a późniejsze statystyki potwierdziły to tych przybyszów do karmienia ludność miała około 20 tys. To mówi o skali pomocy i wyrzeczeniu się ludności polskiej. Również ze strony partyzantów radzieckich stosunek do miejscowej ludności był poprawny. Rozumieli to, że się na naszej ziemi twierdząc, że po rozgromieniu niemieckiego okupanta - wrócą do siebie. Trzeba tu jednocześnie dodać, że ten poprawny stosunek nie przejawiali wszyscy partyzanci - najczęściej zależało to od dowódcy oddziału. Poza tym takie pozytywne ustosunkowanie się trwało mniej więcej do połowy roku 1943.

Potem przyszła inna polityka i zostały tylko z przyjaźni pozory, które trwały do 1/12 1943r. W tym dniu otoczono i rozbrojono oddziały polskie stacjonujące w Puszczy Nalibockiej. "Wyszło szydło z worka", ale za nim to się stało jak wspomniałem wyżej w okresie od jesieni 1941 do września 1943 współpraca oddziału polskiego z radzieckimi była na ogół poprawna.

Szanowano nas, że jesteśmy na swojej ziemi i razem walczymy z okupantem niemieckim o wyzwolenie swoich krajów.

Atmosfera dobrej współpracy i zrozumienie wspólnej walki wynikała nie tylko z normalnej postawy patriotycznej zarówno Polaków jak i partyzantów radzieckich. Bardzo duży wpływ na zacieśnienie współpracy miał sojusz Rządu Sikorskiego z Rządem Radzieckim o czym społeczeństwo miejscowe wiedziało z informacji radiowych. To był rzeczywiście odczuwalny zwrot w stosunkach między naszymi narodami.

W atmosferze dobrej współpracy rozpoczął swoją działalność bojową Polski Oddział Partyzancki im. T. Kościuszki pod dowództwem, które wymienię w kolejności chronologicznej. Por. "Waldan" Parchimowicz, potem por. "Lewald" Kacper Miłaszewski następnie por. "Góra" A. Piłch, a od listopada 1943 aż do rozbrojenia mjr Pełka "Wacław" przy czym por. "Góra" był spadochroniarzami z Anglii.

W okresie czerwiec - listopad 1943 Polski Oddział Partyzancki stoczył wiele walk z Niemcami zadając duże straty.

Największą udaną akcją to było rozbitcie w dniu 19/6 1943r. garnizonu żandarmerji niemieckiej w Iwieńcu likwidując około 100 żandarmów i ca 300 policjantów białoruskich.

Ludność to wydarzenie przyjęła z wielką radością i nadzieją, że Polska nie długo wyzwoli się od okupanta. Było to również komentowane jako wyraz bojowości oddziału polskiego, który niewielką ilością ludzi /ca 450/ dokonał likwidacji dużej placówki niemieckiej - gdy tymczasem w ciągu 2-ech lat działania partyzantki radzieckiej w liczbie kilku tysięcy ludzi przeprowadzono tylko kilka niewielkich akcji bojowych.

Od tej pory można było zauważyć pogarszanie się stosunków między oddziałami polskimi i radzieckimi, chociaż jeszcze jesienią 1943r. Oddział Kawalerii pod dowództwem chor. "Noc" Nurkiewicza przeprowadził kilka udanych, wspólnych akcji np. Zasule. Na terenie Nowogrodzyczyzny nie było innych organizacji polskich - znanych powszechnie młodzieży. Jedyną organizacją polityczno-wojskową były polskie oddziały które potem zostały objęte dowództwem Armii Krajowej. Młodzież garnęła się do walki z okupantem niemieckim okazując życzliwy stosunek do partyzantów radzieckich. Rozumieli wszyscy że walczą na swojej ziemi o niepodległość Polski. Rozumieli to również okupanci i widząc, że powstaje silny polski oddział bojowy, skierowali na Puszcę Nalibocką 5 dywizji wojska oraz różnych pomocników jak ukraińców i policję białoruską w celu likwidacji tych oddziałów. Pacyfikacja tzw. "blokada" trwała prawie dwa miesiące tj. lipiec i sierpień 1943r. Oddział rzeczywiście rozbito, gdyż dużo zginęło lub zostało wywiezionych jako podejrzanych cyw. Niemcy spalili wszystkie wioski w promieniu 10 km. Zniszczenie duże i straszne lecz nie złamało polskiego ruchu oporu. Już w m-cu wrześniu 1943 oddział znowu liczył około 120 osób i zwiększał się z dnia na dzień. Nie podobało się niektórym dowódcom radzieckim. Rodziny partyzantów polskich doznawały ze strony partyzantów radzieckich coraz większych represji. Przyjaźń zaczęła się pogarszać. Zaczęto akcentować swoje prawa do tych ziem, aż doszło jak już dziś wiadomo do rozbrojenia oddziałów polskich. Przebieg rozbrojenia był bardzo ostri i krwawy. Jak się później okazało ponad 2 tys. partyzantów radzieckich otoczyło w nocy 1/12 1943 obóz polskiego oddziału w miejsc. Drywiezna koło Jeziora Kromien. Rozbrojono tu około 180 ludzi a dowódców osadzono w "leśnych aresztach". Tylko por. "Górze" udało się uciec. Ponieważ część oddziału tj. 1 komp. piechoty i szwadron kawalerii była poza obozem, zaczęło się polować aby rozbroić.

Rozbrojenie w terenie było krwawe, gdyż kilka osób z 1 komp. piechoty zostało zabitych, bo Polak niechętnie oddaje broń. Nie dał się rozbroić szwadron kawalerii pod dowództwem chor. "Noc" Nurkiewicza do którego dołączył po ucieczce por. Góra. Od 1/12 do 6/12 - 1943 duże zgrupowania partyzantów radzieckich usiłowało otoczyć oddział kawalerii i całkowicie zlikwidować. W miejscowości Kul doszło do starć zbrojnych lecz oddział się nie poddał. Zostało wówczas około 40 ludzi. Sytuacja stała się beznadziejna. Z jednej strony Niemcy, z drugiej partyzanci radzieccy usiłujący krwawo zlikwidować broniących się jeszcze "polskich nacjonalistów".

W tej sytuacji w dniu 7 lub 8 12. 1943 r. po naradzie dowództwo oddziału /por. Góra, por. Jastrzab, dor. "Noc"/ postanowiło zwrócić się za pośrednictwem sołtysa do Niemców w Iwieńcu żeby nie atakowali oddziału, który dla swojej obrony przed partyzantami radzieckimi zamierza kwaterować w sąsiednich wioskach około 3 km od Iwieńca, Giliki, ~~St~~ Starzynki.

"Tonący brzytwy się chwyta" a Niemcy niewątpliwie skorzystali z tej propozycji, gdyż mieli powiększone istniejące samoobrony sąsiednich wsi koło Iwieńca. W ten sposób doszło do przymusowego zawieszenia walki z Niemcami dla ratowania oddziału polskiego, który z dnia na dzień powiększał się gdyż represje do Polaków ze strony partyzantów radzieckich były już nagminne.

Uciekały całe rodziny, bo groziła zemsta za syna, który jest w "Legionach". Tak potocznie nazywano oddziały polskie przez partyzantów radzieckich.

W ten sposób przez kilka miesięcy /styczeń - czerwiec 1944/ powiększył się polski oddział AK Baonu Stołpeckiego z 40 do 900 osób, który w m-cu czerwcu 1944 r. w zamieszaniu zbliżającego się frontu mógł przedostać się aż do Puszczy Kampinowskiej po drodze rozbijając Niemców, gdzie tylko się dało.

Po rozbiciu Zgrupow. Puszczy Kampinowskiej część oddziału przedostała się do Lasów Kieleckich walcząc z okupantem aż do wyzwolenia. Tragiczna to historia oddziału opłacona wielką daniną krwi.

Rozpoczęto działanie bojowe z Niemcami w Iwieńcu 19/6 1943, a zakończono 15/1 1945 koło Przysuchy w opoczyńskim /Lasy Kieleckie/. Niestety w okresie kilku miesięcy styczeń - czerwiec 1944 r. istniała przymusowa tolerancja okupanta niemieckiego.

Na przeciętny stan - w okresie największej liczebności ca 900 można określić że ponad 500 zginęło w bojach z Niemcami, częściej rannych i pokaleczonych cierpi do dziś. Ale większe straty zadaliśmy wrogowi i to nasz układ o wyzwolenie Ojczyzny. Odległość w czasie i przestrzeni oraz lata bieżących zmagania dużo faktów wymazało z pamięci. Może to i dobrze, gdyż więcej było historii bolesnej. Taki był nasz los Polaków na Kresach Wschodnich. W tym czasie /lata 1939 - 1944/ niestety - przyjęliśmy tam nie mieliśmy. Niszczył nas z korzeniami swoim reżimem Beria a potem Hitler. Chwała Bogu, że dzięki zapoczątkowaniu sojuszu gen. Sikorskiego ze Związkiem Radzieckim, a następnie Polskie Lewicy oraz dzięki polityce Polski Ludowej z dawnymi sąsiadów wrogów - mamy dziś sąsiadów ^{chętnie} przyjaciół, chociaż na Polaków kosztowało to bardzo dużo. Ale widocznie ludzkie cierpienia z czasem owocują w społeczeństwach. Najważniejsze jest to że trudy walki i przelewu krwi nie poszły na marne. Cel został osiągnięty. Żyjemy w swojej, demokratycznej, katolickiej Polsce. O taką walczyłem, a taką dzisiaj jest - a napewno będzie Polska. Śmiem twierdzić, że o taką Polską niepodległą, bogatą i perspektywiczną walczyły wszystkie formacje wojskowo-polityczne bez względu na barwy swoich sztandarów. Rzetelną pracą od początku włączyłem się do odbudowy znajdując się w trudnych warunkach. Bez chatki, matki i początkowo uznania trudów walki. Dziś posiadam rodzinę, wykształcenie i pozycję społeczną, bo żyję w swojej Ojczyźnie o którą walczyłem. Staram się wychować dzieci na prawych ludzi i kochających swój kraj. Powracam ja stale myślą do tych, którzy polegli, zostali okaleczeni lub wrócili do kraju. Wszyscy byli gorącymi patriotami. Oddając hołd poległym, życzliwość okaleczonym pragnę również zawsze pomóc dobrą radą tym, którzy dotychczas nie wrócili do kraju życząc im jednocześnie spełnienia marzeń - powrotu do Matki Ojczyzny o którą oddawali swoje życie.

Wiera Sierpina-Kurawa 1973 